Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

ŚRODA

3. LISTOPADA 1920.

NR. 261. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 3 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 68	Marek 64	Marek 72	Marek 90	Marek 64

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonparel, lub jego miejsce) Mk	6—
układ tabelaryczny	8—
Nadesłane (za wiersz nonp.)	15—
Nekrologi	10—
Komunikaty (po kronice)	20—
Komunikaty (przed kroniką)	25—
Paski (2 i 3 stronica)	300—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy	20—

Pokój ryski a nasza polityka.

Fakt zawarcia pokoju w Rydze przyjęło społeczeństwo polskie z zadowoleniem, nie tylko dlatego, iż pokój ten jest nam potrzebny do uregulowania stosunków wewnętrznych, ale i dlatego, że pokój ten jest, bądź co bądź, dla nas korzystny pod względem terytoryalnym. Zachodzi jedynie kwestya, czy pokój ten będzie pokojem trwałym, czy się da utrzymać przynajmniej do czasu, gdy nasze stosunki wewnętrzne będą pozwalały na nowe powikłania wschodnie.

Na to pytanie starał się odpowiedzieć poseł Załuska na niedzielnem zebraniu Związku ludowo-narodowego w Krakowie. Korzystając z tego, iż zebranie to było publicznem, zużytkujemy niektóre wywody pos. Załuski w niniejszym artykule.

Bolszewicy nie są żyrantem pewnym. Pokój zawarli pod przymusem chwili. Armia ich była zdemoralizowana, obdarta i bosa i dopóty, dopóki armii swej nie zreorganizują, możemy być ich dowolnie pewni. Byłaby to niewielka pociecha, gdyby nie zachodził równocześnie inny moment, moment psychologiczny. Bolszewicy w pokoju ryskim zaangażowali swój kredyt moralny, o ile się nim jeszcze cieszyli wśród mas ludu rosyjskiego. Hasłem pokoju wojowali zawsze, to hasło wysunęło ich na stanowisko, jakie zajmują, wojna nie jest rzeczą popularną w dzisiejszej Rosyi. Co więcej, pokój ryski szczególnie tłomaczą masom rosyjskim jako swą zasługę, jako pokój „honorowy“ i pokój „porozumienia“, broniąc się przeciwko zakusom „eserów“, którzy chcieliby ich na tym punkcie zdyskredytować. Te względy zmuszają ich bardziej jeszcze, niż względy natury militarnej, do lojalności wobec zawartego układu.

Według układu ryskiego bolszewicy zlikwidowali swoje „desinteressement“ w tej sprawie, wzajemnie uczyniliśmy to samo z Ukrainą Petlury. Na pozór wszystko w porządku, zważywszy, że Petlury pozbyliśmy się z granic Rzeczypospolitej. Błąka się on gdzieś ze swoją armią poza Zbruczem i podobno „odnosi zwycięstwa“. Co jednak będzie, jeżeli bolszewicy zabiorą się naprawdę do jego armii i zmuszą go do wycofywania się z zajętych terenów?

Układ wiosenny z Petlurą jest dotąd trzymany w tajemnicy i nawet „suwerenny“ Sejm nie zna jego treści, co tem samem utrudnia mu kontrolę i ingerencyę w przeszkodzeniu ewentualnym „zobowiązaniom“. Czyli innemi słowy: jesteśmy znowu w ręku „tajemniczej“ władzy.

Jest jeszcze drugie zarzewie, mogące wywołać z powrotem pożar u naszych granic wschodnich: Bałachowicz. Zmuszona traktatem ryskim armia polska odczepiła od siebie grupę białoruską i pchnęła ją ku Mińskowi. Losy tego oddziału są niepewne. O jakiejś samodzielnej akcyi Bałachowicza przeciwko bolszewikom mowy być nie może. Grozi tu tosamo niebezpieczeństwo, co z Petlurą. Ale jest i niebezpieczeństwo bliższe. „Litwa środkowa“ próbuje nawiązać kontakt z Bałachowiczem. Nawiązanie takiego kontaktu byłoby równoznacznem z nowemi komplikacyami na Wschodzie, bo bolszewicy gotowi to uznać za „casus belli“ z Polską, identyfikując bezpodstawnie akcyę Żeligowskiego z akcyą Naczelnego Dowództwa polskiego.

Słowem, pożar na Wschodzie przygasł wprawdzie, ale pod popieliskiem żarzą się skry niebezpieczne. Jedynie czujna akcya Sejmu i opinii publicznej może przeszkodzić temu nieobliczalnemu w skutki niebezpieczeństwu. Wołamy przeto ponownie o to, czegośmy się tyle razy domagali: Odsłonić oblicze! Ujawnić naszą dyplomacyę!

Z kwestyą pokoju i wojny łączy się kwestya naszej armii. Dwa tu zagadnienia wchodzą w rachubę: demobilizacya i reorganizacya. Oba te zagadnienia zazębiają się wzajemnie. Należy tak demobilizować, aby równocześnie armia nasza została zreorganizowaną.

Dotychczasowy stan pod względem organizacyjnym jest niemożliwy do utrzymania. Armia nasza musi być jednolitą, musi być armią narodową. Podział na kategorye uprzywilejowanych i upośledzonych w armii jest niedopuszczalny. Tajne związki wojskowo-polityczne muszą być wyeliminowane z armii i całkowicie rozwiązane, gdyż nie godzą się one z pojęciem państwa demokratycznego. Także dwa ostatnie projekty Ministerstwa wojny budzą pewne obawy. Projektami tymi, to t. zw. odmłodzenie korpusu oficerskiego i werbowanie ludzi „ideowo myślących“. Pierwszy projekt może doprowadzić do zapełnienia sztabów ludźmi niewyszkolonymi i niedoświadczonymi, drugi toruje drogę przekształceniu armii na formacyę bojową pewnej partyjnej ideologii.

Hamulcem dla tych usiłowań ma być nowa sejmowa komisya, czy podkomisya weryfikacyjna. Oby tylko nie podzieliła ona losu dawnej komisyi, która ograniczyła swą działalność do ułatwienia awansu oficerom pewnej tylko kategoryi!

Tak się nasza sytuacya polityczno-wojskowa przedstawia w chwili obecnej. Konkluzya z tych rozważań: błędy polityki belwederskiej niezupełnie jeszcze naprawione, co gorsze, ślady tych błędów grożą odrostem, wznowieniem.

Gdybyśmy mieli Sejm złożony z ludzi wytrawnych, dojrzałych politycznie, czujących szczerze po narodowemu, toby niebezpieczeństwu łatwo było zaradzić. Wystarczyłoby w dziedzinie politycznej zmusić pewne czynniki do podporządkowania się woli narodowej, do poniechania zamysłów śmiałych wprawdzie, ale zbyt ryzykownych w naszem położeniu. W dziedzinie zaś wojskowej należałoby przeprowadzić dokładną lustracyę obecnych stosunków, zoryentować się w tem, co jest w armii czynnikiem twórczym i dodatnim, a co balastem i rozstrojem i eliminacyę tych drugich czynników przeprowadzić.

Ale w naszym Sejmie ludzi myślących trzeźwo i czujących po obywatelsku zbyt mało, wielki odłam posłów patrzy na wszystko przez pryzmat interesów partyjnych, jeżeli już nie osobistych. Wszelką kontrolę i krytykę osób ideowo bliskich sobie uznaje się tam za „zdradę“ państwową, za „warcholstwo“. Przynależność partyjna zastępuje wszystko, nawet czystość rąk. Przykładów tego rodzaju mieliśmy poddostatkiem, dość wspomnieć smutnej pamięci aferę w wojskowem biurze propagandy prasowej.

Pozostaje zatem tylko jedno: oczy, mózg i głos posłów sejmowych musi zastąpić zdecydowany wyraz opinii publicznej. Obowiązkiem prasy i zebrań obywatelskich jest wołać ustawicznie, a dobitnie: Caveant consules!

F. B.

Listy z Poznania.

28 października.

(Hasła. — Nuta bojowa, ale nie polityczna. — Prace Zjazdu. — Główna sprawa. — Co szwankowało? — O informacye dla prasy. — Na samym końcu).

Wracam z wielkiego pochodu. Przez środek miasta sunęły się długie bez końca szeregi inteligencyi i ludu, świeckich i kapłanów, dorosłych i młodzieży. Tłum szedł z hasłami i to podkreślić trzeba, pozytywnemi, hasłami tak dobrze wybranemi na dzisiejszą chwilę: „My chcemy Boga!“ Powtarzało to się na wszystkich znakach — „my chcemy Boga w sądzie, urzędzie, szkole, wojsku, w pracach Sejmu, w życiu całej Polski“ — oto program wyraźny narodowo-katolicki, oto co nam służyć może i będzie później jako hasło przedwyborcze.

Pochód urządzono na zakończenie zjazdu katolickiego. Te hasła widome, wyryte już dawniej nie w jednem sercu, są pierwszym dodatnim wynikiem zjazdu. Ale na zjeździe było coś więcej jeszcze — były programowe referaty, rozświetlające zagadnienia bieżące i rezolucye, niby to uzgodnione opinią katolickiego społeczeństwa, które wie, czego chce, wie czego ma wymagać od rządu, Sejmu i własnych organizacyi.

Zjazd katolicki obradował od wtorku 26 października do czwartku. Jakkolwiek przeznaczony głównie dla społeczeństwa wielkopolskiego, ściągnął sporo gości ze stolicy i z innych dzielnic. Wśród dostojników kościelnych widzieliśmy ks. arcybiskupa nuncyusza Rattiego, ks. arcyb. Teodorowicza, ks. biskupa płockiego Nowowiejskiego, ks. biskupa sufragana chełmińskiego Klundera, ks. biskupa sufr. włocł. Owczarka, nie mówiąc o szeregu duchownych z całej Polski. Ze świeckich wymienić należy przedewszystkiem p. ministra sprawiedliwości Nowodworskiego.

Rozpoczęto zjazd od przemówień powitalnych. Nie były to jednak mówki banalne, bo dźwięczała w nich nieraz nuta bojowa, o ile bojowym jest głos katolika, dopominającego się, aby nie szerzono bluźnierczych pism po okopach żołnierskich, aby nie tolerowano włóczęgów odszczepieńczych, przybyłych z za oceanu celem dokonania rozłamu religijnego wśród ludu, lub gdy rzucono hasło nowej taktyki, mianowicie, aby nie milczeć, gdy są na porządku sprawy katolickie. Ale zarówno kunsztowna mowa ks. arcyb. Teodorowicza, jak i prosta, iż tak powiem, ludowa — ks. kardynała Dalbora, protektora zjazdu, nie miała charakteru politycznego.

A prace? Można powiedzieć, że zagadnieniem najżywiej poruszanem była sprawa szkolna i wychowawcza. Poruszał ją i ks. biskup sufr. poznański — Łukomski, który czas jakiś stał na czele departamentu oświaty w Poznaniu i prof. Stein (z Krakowa), który wskazał, że szkoła nasza musi specyalnie ducha narodowo-religijnego wszczepiać, zgodnie z tradycyą od pieśni Bogurodzicy począwszy, od poetów zygmuntowskich do wieszczów romantycznych. A dalej por. Gołąb upominał się o opiekę nad młodzieżą nieszkolną, zarobkującą, żądał praw przeciw pornografii wszelkiego rodzaju i tak wzruszył słuchaczy, że odrazu znalazł się ofiarodawca, który przeznaczył fundusz znaczniejszy na cele stow. młodzieży rzemieślniczej. Sprawy młodzieży akademickiej poruszał akademik Lewandowicz, redaktor miesięcznika „Prąd“. Poza tem szereg mówców (i to świeccy) domagał się tem szereg mówców (i to świeckich) domagał się szkoły wyznaniowej.

Trochę gorzej wypadły sprawy dobroczynności katolickiej, kwestye prawno-państwowe, które omawiał prelegent niespecyalista, wreszcie kwestya kobieca, słabo umotywowana, trochę po... kobiecemu. Duszą zjazdu był sekretarz generalny Ligi katolickiej, ks. kan. Prądzyński z Poznania, on też wygłosił referat o organizacyi Ligi.

Dobrze się stało, że udzielono głosu prasie o prasie. P. red. Kędzierski mówił o zasługach prasy i zadaniach jej na przyszłość, a pomysł katolickiego biura prasowego, dziś wobec oszczerczej kampanii „mocarstwa anonimowego“ przeciw Polsce, jest bardzo aktualny.

Żałować zato należy, że na szary koniec zepchnięto referat o sprawie robotniczej. Zmęczonym już nieco słuchaczom przedstawił prof. Taylor kwestyę społeczną, jako będącą w zależności od moralnego stanu społeczeństwa. Choć za krótko mówiono o kwestyi robotniczej, przyznać musimy, że na komisyach pewien krok zrobiono. Zaproszono paru członków nar. robotniczych stronnictw. W dyskusyi wyjaśniło się, iż ci ludzie nie rozumieją zgubnego wpływu głoszenia walki klasowej, którą z walką o byt utożsamiają.

Nie chcemy łudzić się, by ten zjazd wydał wielkie rezultaty. Ostrzegał przed niecierpliwością oglądania rychłych i obfitych plonów sam inicyator zjazdu — ks. Prądzyński. Ale uznać musimy, że był on potrzebny, gdy tyle mocy wrogich zbiera się na generalną ofenzywę przeciw katolicyzmowi. Zresztą pamiętajmy, że to był pierwszy zjazd katolicki w niepodległej Polsce.

AMICUS.

Rządy policyjne.

Pod powyższym tytułem zamieszcza ostatnia „Myśl Niepodległa“ kilka luźnych, lecz aktualnych uwag, którym — choćby się nie godziło na cały pesymizm ich autora — trudno naogół odmówić słuszności:

U socyalistów swego czasu dużo pisano przeciwko „państwu policyjnemu“ i „rządom policyjnym“, czyli takim, w których konstytucya albo nie istnieje, albo jest tylko pokrywką rządów organów policyi lub instytucyi jej pokrewnych. I rzeczywiście, rządy policyjne bardzo się dały we znaki socyalistom. Ale gdy u nas socyaliści doszli do władzy, wprowadzili tę właśnie formę rządów.

Nikt u nas nie jest panem swego czasu, swej pracy, swego mieszkania, swej własności, nikt nie jest pewnym swych praw. Gdy mam sklepik w którym sam gospodaruję, muszę go w południe zamykać na dwie godziny i próżnować. Gdy jako mularz chcę dziennie położyć 600 cegieł, niewolno mi tego, gdyż mam położyć tylko 120 cegieł. Jako robotnik nie mogę pracować dłużej nad ośm godzin, chociaż miałbym do tego ochotę i sposobność dobrego zarobku. Gdy wynajmę mieszkanie, mogę być z niego wyrzucony, albo narzucą mi sublokatora, który mi zamąci spokój domowy. Gdy wybudują sobie dom, mogę być z niego wywłaszczony. Władza przeprowadza za mnie kalkulacyę handlową, dyktując mi ceny kupna i sprzedaży, choćby to dotyczyło rynków zagranicznych, pozostających po za jej wpływem. Gdy chcę zorganizować jakieś przedsiębiorstwo i potrzebuję pracowników, władza organizuje przeciwko mnie tych pracowników i pobudza ich do strajku.

Ograniczona jest moja przedsiębiorczość, moja wytwórczość, moja wolność obywatelska. Wskutek tego mój pieniądz jest zagranicą bardzo mało wart, a w kraju wartości jego nie mogę w żaden sposób rozeznać. Zamiast Polski, na którą tak długo czekałem, mam jakieś państwo policyjne z polskim językiem urzędowym, ale bez polskiego ducha, polskich tradycyi administracyjnych, prawnych i politycznych. Prostą drogą jest mi bardzo trudno dojść do celu, mam natomiast dużo krętych dróg, które kalkulują się taniej. Książka polska znika zwolna z rynku wydawniczego. Intelekt polski upada. Ani moralnie, ani materyalnie nie opłaca mi się być patryotą.

Taki jest u nas stan rzeczy i ten stan jest z każdym dniem coraz bardziej nieznośny. Niepewność w stosunkach prowadzi do niepewności nastrojów. Wszystko się na to składa, że jutro jest zagadkowe i — groźne.

Litwa środkowa i Litwa kowieńska.

Lord Curzon o plebiscycie.

Gdańsk. P. A. T. Według wiadomości litewskiej Agencyi telegraficznej z Kowna, litewski minister spraw zagranicznych miał dłuższą konferencyę z lordem Curzonem na temat plebiscytu w Wilnie. Lord Curzon miał oświadczyć, że **plebiscyt w tych warunkach nie doprowadzi do celu.**

OPINIE PRASY WILEŃSKIEJ.

Warszawa. P. A. T. Dowództwo grupy kresów Bieniakonie komunikuje: Drukowany w języku polskim organ Litwinów wileńskich „Głos Litwy“ w nrze z 29 z. m. oświadcza, że **Wilna Litwa nie zrzeknie się nigdy**, choćby wszyscy mieli polec w walce. Wileńska prasa rosyjska, reprezentująca sfery żydowskie, w szeregu artykułów oświadcza się za ideą złączenia ziem Litwy w jeden organizm na zasadach równorzędności narodów, z pewnem zastrzeżeniem dla ludności żydowskiej, nie posiadającej własnego terytoryum. Dzienniki te wyrażają nadzieję, że realizacyę powyższych celów weźmie w swoje ręce tymczasowa Komisya rządząca.

POWIAT OSZMIAŃSKI ŻĄDA SEJMU.

Warszawa. P. A. T. Dowództwo grupy kresów Bieniakonie komunikuje: Zjazd wójtów powiatu oszmiańskiego ziemi wileńskiej wyraził wdzięczność Naczelnemu wodzowi wojsk polskich za wyzwolenie od jarzma bolszewickiego, oraz gen. Żeligowskiemu za oswobodzenie ziemi litewskiej z rąk imperatywnej Litwy. **Zjazd domaga się zwołania Sejmu w Wilnie** z całego kraju dla zdecydowania o ostatecznych jego losach.

ODEZWA DO LUDNOŚCI.

Warszawa. P. A. T. Dowództwo grupy kresów Bieniakonie komunikuje: Związek obrony kraju w odezwie do ludności Litwy środkowej wzywa do połączenia wszystkich sił ludności dla współdziałania z żołnierzem i do twórczej pracy w tym kraju, który, przez czyn gen. Żeligowskiego i jego walecznej armii, ma możność o własnych siłach powstać i decydować o swoim losie. Nawołuje on do wspólnego czynu każdego, bez różnicy narodowości i wyznania, płci i wieku.

OFIARNOŚĆ NA RZECZ WILNA.

Warszawa. P. A. T. Dowództwo grupy kresów Bieniakowicze komunikuje: Byli urzędnicy rządu cywilnego ziem wschodnich przesłali na ręce gen. Żeligowskiego na rzecz Wilna składkę kilkunastu tysięcy marek, zebranych na wiecu w Bydgoszczy.

Stosunki w Kowieńszczyźnie.

Warszawa. P. A. T. Dowództwo grupy kresów Bieniakonie komunikuje: Przyjeżdżający do Kowna oficerowie litewscy skarżą się na działalność partyzantów na swoich tyłach, szczególnie w okolicach na północny-zachód od Wilna. Ziemiaństwo polskie w Kowieńszczyźnie jest terroryzowane. Wielu obywateli wywieziono do Kowna dla poddania aresztowi domowemu.

Kowieńszczyzna żąda włączenia do Litwy środkowej.

Warszawa. P. A. T. Dowództwo grupy kresów Bieniakonie komunikuje: W depeszy, wystosowanej do Ligi narodów tymczasowy komitet ziemi kowieńskiej zawiadamia, że w razie rozgraniczenia etnograf. obszarów polskich i litewskich na Litwie, uważa za konieczne dla obu narodowości, by tereny Kowieńszczyzny o większości polskiej wraz z Kownem w dolinie Niewiaży były włączone do Litwy środkowej. Komitet stwierdza, że Kowno posiada 70% Polaków w stosunku do ogólnej liczby ludności chrześcijańskiej.

Fakt współdziałania niemiecko-litewsk. stwierdzony.

Gdańsk. P. A. T. Nawiązując do oficyalnego zaprzeczenia rządu pruskiego w sprawie przechodzenia na Litwę niemieckich oddziałów zbrojnych, pisze „Freiheit“, iż zaprzeczenie to zmierza widocznie do zbagatelizowania całej sprawy, gdyż nikt nie może pominąć faktu, iż rząd pruski dotychczas nie zdecydował się wysłać komisyi na miejsce, celem zbadania doniesień w tej sprawie. Zaprzeczenie rządu posługuje się świadomym fałszem, albowiem skądinąd stwierdzono niezaprzeczenie, że ogółem około 10.000 żołnierzy niemieckich przeszło granicę niemiecką w kierunku wschodnim, a byli to nie awanturnicy, jak twierdzi rząd, lecz oficerowie i żołnierze niemieccy.

Prasa białoruska o kwestyi litewskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). „Białoruskoje Słowo“, organ białoruskiego komitetu w Grodnie, omawiając sprawę utworzenia w Wilnie Tymczasowej komisyi rządzącej Litwy środkowej, wyraża się z uznaniem o akcyi i pierwszych krokach gen. Żeligowskiego.

— Dotąd — czytamy w artykule p. t. „Wileńska zagadka“ — mieliśmy jedynie słowa, którym przestaliśmy wierzyć. Teraz nareszcie mamy czyn, którego oddawna oczekiwał kraj nasz. Dotąd Ojczyzna nasza daremnie czekała od swych synów obrony. Synowie zaś bronili Moskwy, czy nawet Kowna, dodawali sławy Warszawie, a o własnej Ojczyźnie, którą już Mickiewicz kazał nam kochać, zapomnieli. Czy tylko zrozumieją oni wagę obecnej historycznej chwili, w której wielka idea Litwy historycznej domaga się realizacyi. Zrealizowanie tej idei może doprowadzić do równowagi wschód Europy, jest ono jedynym trwałym sposobem rozwiązania sprawy współżycia ludności białoruskiej, litewskiej i polskiej, zamieszkującej tereny Litwy historycznej. Realizacya planu odbudowy Litwy historycznej zależy od tego, czy obecni historycy wileńscy potrafią stanąć na gruncie niepodzielności państwowej dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, czy zrozumieją swoje obowiązki w stosunku do ludów, zamieszkujących ogromne obszary Litwy historycznej, czy też ograniczą się do programu N. D., zmierzającego do przyłączenia Wilna z częścią ziem białoruskich do Polski. Niezależność Litwy historycznej jest dla Białorusinów jednym ze sposobów realizowania niepodległości białoruskiej. Zdaniem dziennika, interesy Białorusinów w państwie stworzonem na terenach Litwy historycznej będą zabezpieczone niemniej niż w narodowem państwie białoruskiem. Obecnie stosunki wileńskie dowodzą, że inne próby rozwiązania kwestyi Wilna: koncepcya litewska, która odłącza Wilno od Białorusi, lub koncepcya polska, która przyłącza Wilno do Polski, do niczego nie prowadzą, oprócz niepotrzebnej zupełnie walki wśród miejscowego społeczeństwa.

Przy odbudowie Litwy historycznej liczyć jedynie można na białoruskie włościaństwo, które otacza ze wszech stron polską wyspę wileńską, jak również na młodzież wojskową, niezarażoną jeszcze szowinizmem i nietolerancyą polityków szachrujących Wilnem. Jeżeli gen. Żeligowski, opierając się na tych dwóch czynnikach, wskrzesi tradycye starego sztandaru Pogoni, wtedy jego jasny program uzyska poparcie i ze strony Białorusinów.

Zwrot ku lepszemu.

Społeczeństwo polskie — mimo chwilowych niepowodzeń i klęsk — ufa swej sile zbrojnej. Wierzymy w żołnierza polskiego i Naczelne dowództwo. Krytykujmy „Kijów“, możemy się sceptycznie zapatrywać na szereg epizodów, które oderwane od całości, w końcu pozostaną tylko epizodami — jednak wierzymy naszej armii, gdyż mimo wszystko wywiązała się ona dotychczas chlubnie z tych zadań, jakie narzuciły nam do rozwiązania wypadki polityczne.

Takiego zaufania w narodzie nie zyskała dotychczas w zupełności ani nasza polityka zagraniczna, ani też władze naczelne, od których zależy rozwój naszego życia gospodarczo-finansowego. Winę tu ponosi z jednej strony rząd, z drugiej zaś po części prasa, która dodatnie objawy polskiego życia gospodarczego nie dosyć sumiennie notuje a względnie nie dość jasno uwypukla. A przecież bezstronna krytyka z równoczesnem akcentowaniem dodatnich objawów (jeżeli takie istnieją), powinna charakteryzować opiekę, jaką otacza się odbudowę ekonomiczną kraju.

Takim dodatnim objawem w polityce gospodarczej kraju jest krok naprzód, jakiśmy zrobili ku przyprowadzeniu do równowagi naszego bilansu handlowego.

Według dat, podanych przez Główny Urząd Statystyczny, cechą naszego handlu zagranicznego w miesiącach listopadzie i grudniu r. 1919 była wprost niesłychana przewaga przywozu towarów z zagranicy nad wywozem. Szczególnie w listopadzie r 1919 przywóz był 76 razy więk-

szy od wywozu. Natomiast w grudniu r. 1919 i w styczniu r. 1920 wywóz stanowił już 1/20 część przywozu.

Dla nabrania pojęcia, jak się zmieniała waga przywozu i wywozu towarów przez granicę celną Rzeczypospolitej polskiej, zestawimy cyfry z dwóch okresów, a mianowicie: z I. okresu, t. j. listopad—grudzień 1919 i styczeń r. 1920 i porównamy je z II. okresem, t. j. za kwiecień, maj, czerwiec r. 1920.

W I. okresie przewieziono przez granicę państwa polskiego towaru o ciężarze 156,571.692 kg., a w II. okresie 431,609.435 kg.

Właściwie więc przywóz zwiększył się prawie o 275 proc. Jednak ten wzrost przywozu jest tylko pozorny, gdyż na niego w przeważnej części składał się węgiel z Górnego Śląska, a obciążenie naszego importu węglem zniknie, jeżeli Górny Śląsk będzie przyłączony do Polski. Oprócz tego w wyżej podanych cyfrach są zawarte ładunki aprowizacyjne.

Jeżeli to uwzględnimy — to dostaniemy, iż w okresie I. — wyłączając zboże, mąkę, węgiel — przywieziono do Polski towarów o ciężarze 120.600.365 kg., natomiast w okresie II. 107.186.984 kg.

Z zestawienia tych dwóch cyfr widać, iż rządowi polskiemu udało się zmniejszyć faktycznie prywatny, kupiecki przywóz towarowy.

Jak się przedstawia wywóz w tych dwóch okresach?

Otóż wywieziono z Polski w I. okresie — 8.014.516 kg., zaś w drugim — 82.342.516 kg. Czyli, iż w drugim okresie (r. 1920) wywieźliśmy 10 razy więcej, niż w pierwszym.

Jeżeli teraz porównamy stosunek przywozu i wywozu w tych dwóch okresach — to okazuje się, iż w pierwszym okresie stosunek przywozu do wywozu równa się 1/20 — w drugim zaś 1/5. Stosunek ten wypadnie dla nas daleko korzystniej, jeżeli wywóz porównamy z przywozem — nie uwzględniając węgla i ładunków aprowizacyjnych.

Zatem, jak widzimy, rządowi polskiemu udało się przez odpowiednią politykę zagranicznego handlu nietylko w II. okresie (w stosunku do I.) przywóz towarów zmniejszyć, ale równocześnie wzrósł znacznie nasz eksport. I to tak dalece, iż podczas gdy w listopadzie r. 1919 przywóz był 76 razy większy od wywozu, w II. okresie (kwiecień, maj, czerwiec r. 1920) wywóz tak się zwiększył, iż wynosił tylko 1/5 część przywozu.

Z całego przywozu wypada w drugim okresie ogromny procent na najrozmaitsze surowce, potrzebne do uruchomienia naszego przemysłu, zaś minimalna część obejmuje towary gotowe. Sprowadzamy węgiel, surowce dla przemysłu chemicznego i rolnictwa, wełny, bawełny, garbniki, ładunki aprowizacyjne — dalej papier, maszyny, najrozmaitsze żelaza, stale i t. d., oprócz tego towary zbytkowe.

Wywozimy natomiast poza artykułami spożywczemi, surowce, półfabrykaty i wyroby gotowe, szczególnie drzewo, węgiel, ropę i cement. Z artykułów gotowych dominują przetwory ropne, wyroby z drzewa, bednarskie, koszykarskie i meble.

Jeżeli chcielibyśmy skonstatować, z którymi państwami wiążą nas najżywsze stosunki handlowe, to znaczy skąd najwięcej towarów i surowców dostajemy i dokąd wywozimy — to, sądząc po cyfrach — okazuje się, iż Niemcy i Austrya dotychczas w naszem życiu gospodarczem odgrywają dalej decydującą rolę. Potem idzie dopiero Ameryka, Anglia, Francya i t. d.

Sprawą, skąd przywozimy towary i dokąd je wywozimy i w końcu, w jakiej ilości, zajmiemy się w jednym z następnych artykułów.

H. MIANOWSKI.

KRONIKA.

Kraków, 2 listopada.

UROCZYSTOŚĆ OSWOBODZENIA KRAKOWA z pod panowania austryackiego odbyła się w niedzielę 31 października. Uroczystość rozpoczęła pontyfikalna suma, odprawiona przez ks. inf. Wądolnego, w kościele Maryackim o godz. 10 rano. W stallach kościoła zajęli miejsca: gen. Szeptycki, gen. delegat rządu Gałecki, starosta Kowalikowski, generalicya, prezydyum miasta, senat Uniw. Jagiell. i uczestnicy pamiętnego dnia, 31 października 1918 roku, a w prezbiteryum: delegacya 13 p. p. z Modlina z kap. Stawarzem, Górnoślązacy z komisarzem Rożańskim, przedstawiciele władz państw., reprezentanci wszelkich Stow. kulturalno-oświatowych, delegacye Białego i Czerwonego Krzyża, oraz cechy ze sztandarami. Nawę główną i boczną zajęła publiczność i młodzież szkolna, która utworzyła szpaler od wejścia głównego, aż do prezbiteryum. Po ukończeniu nabożeństwa ruszył pochód wzdłuż Linii A-B i C-D przed główną strażnicę wojskową, ubraną w zieleń i sztandary o barwach narodowych. Z trybuny, ustawionej od ul. Brackiej, przemówił do zebranych im. Komitetu obchodowego Włodzimierz Tetmajer zaznaczając, że Kraków przechowywał zawsze ducha narodowego i w ważnych chwilach dla Ojczyzny jednoczył w sobie wszystkie stany, podobnie jak ostanio, pierwszy z wszystkich miast zerwał pęta niewoli, wyswobodzając Kraków z panowania austryackiego w pamiętnym dniu 31 października 1918 r. Przemowę zakończył okrzykiem na cześć Państwa Polskiego i Naczelnika, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy. Po uroczystej zmianie warty, dokonanej przez przybyły od ul. Grodzkiej oddział wojska, zgodnie z tradycyą z r. 1918, przemówił do żołnierzy p. Stróżyński, wręczając komendantowi warty sztandar im. Stow. „Gwiazda". Gorące owacye, zgotowane gen. Szeptyckiemu i defilada żołnierzy przed generalicyą, zakończyły uroczystość.

W uroczystości wzięła udział młodzież szkół średnich z profesorami. Gimnazyum państwowe im. H. Sienkiewicza wystąpiło z dobrze zgraną orkiestrą zakładową i z nowym, pięknym sztandarem, na którym widnieje orzeł polski i wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej.

HOŁD POLEGŁYM BOHATEROM. Ku uczczeniu pamięci poległych i zmarłych obrońców Ojczyzny urządziła tut. Załoga w dniu 1 b. m. o godz. 2.30 po poł. pochód na cmentarz, poprzedzony wstępną uroczystością na podwórzu koszar Bartosza Głowackiego przy ul. Zwierzynieckiej, jako miejscu wyjścia pochodu. W uroczystości wzięli udział: generalicya z gen. Symonem i Piaseckim na czele, major Łasiński w zastępstwie Dow. miasta, wszyscy oficerowie krakowskiego garnizonu, oraz przedstawiciele każdej formacyi wojsk., stacyonowanej w Krakowie, w liczbie ponad 1000 żołnierzy. Na podwórzu koszar przemówił do zebranych por. Zdzieński. Mowca wyłuszczył w dobitnych słowach wzniosły cel święcenia pamięci poległych, przywodząc na pamięć bohaterów naszej dziejowej przeszłości, którzy z pogardą śmierci szli w bój, ciesząc się, że niosą swe życie w ofierze dla Ojczyzny. Po przemowie odegrała orkiestra 2-go p. strz. podch. „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem pochód z żołnierzami, niosącymi wieńce na groby poległych, na czele, ruszył na cmentarz Rakowicki, postępując ulicami Wisłną, Rynkiem gł. wzdłuż Linii C-D, Sławkowską, Basztową, Lubicz i Rakowicką. Na cmentarzu przemówili: kapelan załogi, dyrektor Biblioteki Ak. Um., Władysław Baran i sekretarz K. O. P., prof. Dr Weinar, oddając hołd bohaterom, poległym w powstaniach i obecnej wojnie. Pod pomnikiem powstańców z 1863 r. przemówił też górnik, Bartłomiej Płonka, Górnoślązak, jako kierownik wycieczki z Dąbrówki Wielkiej powiatu Bytom, przysięgając na groby poległych czynną gotowość patryotycznych Ślązaków na usługi Ojczyzny Polski. Odśpiewanie „Roty" i złożenie wieńców na grobach poległych zakończyło podniosła uroczystość.

W DNIU OSWOBODZENIA KRAKOWA. W uzupełnieniu notatki o obywatelskim czynie dwóch firm restauracyjnych, które w pamiętnym dniu 31 października lat ubiegłych, jakoteż i na przyszłość, zobowiązują się przez ten dzień cały zaopatrywać żołnierską wartę na odwachu w potrzebną żywność, donosimy, iż przed dwoma laty pierwszą firmą, która uczciła w pamiętnym dniu 31 października 1918 wartę polskich żołnierzy na odwachu obfitem śniadaniem, była stara krakowska firma p. J. Wentzla w Rynku gł. Stało się to skutkiem ofiarności właściciela tej firmy, p. Wentzla i dysponenta p. Stefana Kalczyńskiego, który odruchowo, po objęciu warty przez żołnierzy naszych, wysłał im przedewszystkiem należny, a obfity posiłek. W związku z tem donosimy, iż na przyszłość powyższa firma postanowiła ponadto uczcić każdorazową wartę żołnierską odpowiednią wigilią w Boże Narodzenie, a nadto święconem w dzień Wielkiejnocy. I ten obywatelski czyn podać należy do wiadomości publicznej.

NOMINACYA. Minister wyzn. rel. i ośw. publ. zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału prawa i administracyi Uniw. Jagiell. z dnia 8 lipca b. r., udzielającą Drowi Karolowi Englischowi veniam legendi z zakresu statystyki na tymże Uniwersytecie.

GROŹBA ZAMKNIĘCIA GAZOWNI. Ze strony dyrekcyi krak. gazowni miejskiej donoszą nam, iż wszelkie środki, czynione już od paru miesięcy, celem zapewnienia normalnej dostawy węgla dla gazowni, zawiodły. Mimo znacznego ograniczenia w dostarczaniu gazu dla miasta, zapasy zostały zupełnie wyczerpane i o ile węgiel nie nadejdzie, to w e ś r o d ę r a n o r u c h f a b r y k i z o s t a n i e z u p e ł n i e w s t r z y m a n y. Katastrofa ta może być tylko odwleczona, gdyż niema nadziei, by stosunki dostawy węgla uległy w najbliższej przyszłości znaczniejszej poprawie. Jak ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, przyczyna leży w katastrofalnym stanie parowozów i wagonów. Polska, zamiast 8000 wagonów, posiada zaledwie w ruchu 1800; reszta, wskutek wypadków wojennych, inwazyi bolszewickiej itp., jest w naprawie. Szeroko zapowiadane uruchomienie zakupionych w Ameryce węglarek 30-tonowych odwleka się z miesiąca na miesiąc — i zaledwie w końcu listopada spodziewać się można większej ilości węglarek do dyspozycyi. Obecnie jest stan taki, iż Polska dostarcza dziennie do rewiru Górnego i Cieszyńskiego Śląska zaledwie po parę węglarek, zamiast po kilkaset.

Ze strony gazowni komunikują, iż w interesie bezpieczeństwa konsumentów leży, aby krany i kurki od lamp i wszystkich przyrządów gazowych w czasie, gdy się ich nie używa i w czasie, gdy gaz nie dopływa były szczelnie zamknięte.

Z Polski i ze świata.

ROZWÓJ PRACY SPOŁECZNEJ NA ORAWIE. Korespondent z Jabłonki pisze: Minęły dnie grozy i ciągłego oczekiwania lepszego jutra, a zawitały dnie radości i szczęścia. Zabłysła „Jutrzenka odrodzenia", skończyły się prześladowania czeskie — złączyły się dwa bratnie rody, tuląc się od wspólny płaszcz „Macierzy Polskiej".

Ludność tutejsza wierna zawsze i wszędzie swej Matce Polsce, garnie się bardzo do oświaty i zakłada w tym celu różne towarzystwa, a w pierwszym rzędzie Towarzystwo Szkoły Ludowej, którego organizacyą zajął się p. Władysław Płoński, nauczyciel z Makowa, przydzielony chwilowo do Jabłonki na Orawie dla zorganizowania szkolnictwa polskiego. Oprócz organizacyi Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jabłonce i Lipnicy Wielkiej, dał też projekt budowy „Domu ludowego" w Jabłonce i w tym celu udał się z ks. Eug. Sikorą do arcyksięcia Stefana z Żywca z prośbą o ofiarowanie na ten cel materyału budulcowego. Arcyksiążę przyjął delegatów życzliwie, obiecując prośbę przychylnie załatwić. W otwarciu Towarzystwa Szkoły Ludowej w Lipnicy Wielkiej bardzo pomocną była p. Józefa Machajówna, siostra znanego ks. Ferd. Machaja.

JAK SIĘ CZASY ZMIENIAJĄ. Cofnijmy się dziesięć lat wstecz. Czyżby wówczas mógł ktoś przypuścić w najdalej idących marzeniach, że kiedykolwiek napisze list taki, jak niżej podany, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rosyjskiej inteligencyi do polskiego ministra wojny?

Oto, co pisze Borys Sawinkow, przewodniczący rosyjskiego Komitetu politycznego w Warszawie, do gen. Sosnkowskiego, ministra spraw wojskowych:

Panie Ministrze! Oddziały rosyjskie, sformowane w Polsce, opuszczają obecnie terytoryum Rzeczypospolitej Polskiej. Jako przewodniczący rosyjskiego Komitetu politycznego, w imieniu rosyjskich oficerów i ochotników pozwalam sobie wyrazić Panu moją głęboką wdzięczność za Pańskie nieustanne trudy i zabiegi w sprawie utworzenia wojska rosyjskiego. Wierzę, Panie ministrze, że wspólne usiłowania patryotów-Polaków i patryotów-Rosyan doprowadzą do ścisłej przyjaźni dwa bratnie narody: Wolną Polskę i wolną Rosyę. Byłem szczęśliwy, że mnie przypadł w udziale zaszczyt współpracy z Panem i proszę Pana wierzyć, że uczucie wdzięczności dla Pańskiej pięknej ojczyzny, dla P. Naczelnika państwa polskiego i dla Pana nigdy mnie nie opuści.

HERBERT HOOVER MYŚLI O POLSCE. Organizacya pomocy dla krajów zrujnowanych przez wojnę, utworzona przez Herberta Hoovera, otacza Polskę specyalną opieką. Oceniając ciężkie położenie naszego kraju podczas obecnej zimy, szczególniej jego wschodnich kresów, Hoover przy pomocy swej nowojorskiej organizacyi, robi wszelkie starania, ażeby zdobyć w Ameryce fundusze, którebyby pozwoliły na rozszerzenie akcyi dla dzieci na najcięższy okres zbliżającej się zimy.

SZALEŃSTWA SAMOCHODOWE. Przed kilku dniami czytaliśmy w dziennikach warszawskich następujący komunikat: „W związku z ostatnimi wypadkami samochodowymi, p. minister spraw wojskowych, gen.-por. Sosnkowski, wydaz rozkaz zawieszenia ruchu samochodowego na pięć dni, t. j. od 25 do 29 października włącznie".

Widocznie jednak samochody warszawskie nie poddały się tej karze, w wymienionym bowiem okresie czasu dzienniki warszawskie codzień miały do zanotowania jakiś wypadek samochodowy, a w ostatnim „dniu kary" aż dwa i to dosyć ciężkie. Mianowicie u zbiegu ul. Brackiej z Alejami Jerozolimskiemi wpadł samochód misyi ukraińskiej na przejeżdżający wóz tramwajowy i rozbił przednią platformę. Trzech podróżnych, znajdujących się na niej i motorowy są ciężko pokaleczeni i musiano ich odwieźć do szpitala.

Drugi wypadek zdarzył się na placu Trzech Krzyży. Tam samochód misyi francuskiej wpadł na dorożkę, która wskutek silnego odbicia przygniotła jakiegoś przechodnia. I tego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU. Celem upamiętnienia ocalenia Warszawy postanowił magistrat warszawski pomieścić w sali Dekerta w ratuszu obraz o treści związanej z bohaterską obroną stolicy. Na szkic obrazu rozpisano konkurs, na który nadesłano ogółem 10 prac. Jury wzięło pod rozwagę tylko 7 prac, a wyróżniło 4. Autorami tych czterech prac są panowie: Zawadzki, Szczygliński, H. Tański i Jasiński. Jury orzekło jednak jednocześnie, że wynik konkursu nie umożliwia na razie wykonania ostatecznej pracy na sali Dekerta.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE FABRYKANTA. W sferach kupców żydowskich w Warszawie ogromną sensacyę wywołuje tajemnicze porwanie niejakiego Mozesa Fulmana, właściciela garbarni, mieszczącej się przy ul. Gęsiej Nr. 44. Oto przed kilku dniami, około godz. 5 przybyło do fabryki Fulmana dwóch mężczyzn w cywilnem ubraniu i przedstawiwszy się jako ajenci policyjni, oświadczyli Fulmanowi, że przyszli go aresztować. Fulman, posłuszny rozkazowi, opuścił fabrykę z rzekomymi ajentami i już do domu nie wrócił. Gdy syn aresztowanego dowiedział się o zajściu, pospieszył na policyę i tam dowiedział się, że nikt nie wydawał rozkazu aresztowania Fulmana i nikt go nie aresztował. Dotąd nie zdołano wykryć, czy Fulman padł ofiarą zbrodni, czy szantażu.

KOSZT AKTÓW STANU CYWILNEGO. „Myśl Niepodległa" w nr. 522 oblicza, że żydowskie akty stanu cywilnego, sporządzane obecnie w urzędach policyi państwowej, kosztowały państwo w ciągu pierwszego półrocza r. b. w samej Warszawie 366.450 mk., nie licząc kosztów lokalu, opału, oświetlenia i innych dodatkowych materyałów piśmiennych. Tymczasem za sporządzenie owych 10.570 żydowskich aktów stanu cywilnego pobrano od żydów tylko 18.249 mk. Wobec tego państwo dołożyło do żydowskich aktów stanu cywilnego w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku 348.201 mk. Z czego dołożyło? Z podatków, płaconych przez ludność żydowską i chrześcijańską. Więc pewną część tej sumy zapłaciła ludność chrześcijańska.

W Warszawie katolik płaci za akt urodzenia 10 mk., ewangelik 15 mk., żyd tylko 2 mk. Za akt zejścia katolik płaci 10 mk., ewangelik 15 mk., żyd tylko 1 mk. 50 fen. W ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku pobrano opłat kancelaryjnych od katolików minimalnie mk. 113.680, od ewangelików minimalnie mk. 174.510, od żydów maksymalnie 18.249 mk.

Tak jest w Warszawie, gdyby się zaś posiadało materyał statystyczny i z innych miejscowości, to na pewno suma dopłat chrześcijańskich do aktów żydowskich przedstawiałaby się poważnie.

W świetle tych cyfr żydzi są ciężarem dla ludności chrześcijańskiej. Są kastą uprzywilejowaną, która rodzi się, żeni i umiera na cudzy rachunek.

GROŹBA STRAJKU ROLNEGO. Od zarządu głównego „Związku Ziemian" otrzymujemy następujące pismo: „W nrze 296 „Robotnika", w artykule pod nagłówkiem „Prowokacya", powtórzono przeciwko ziemianom cały szereg znanych już ogółowi zarzutów kłamliwych i tendencyjnych; pomiędzy innymi oświadczono, że stanowisko zajęte obecnie przez Związek Ziemian, ma na celu uchylenie się od podwyższenia pensyi ordynaryuszom. Zarząd główny Związku Ziemian zawiadamia, że już w dniu 22 października b. r. polecił wszystkim członkom swoim w powiatach, nie zniszczonych przez najazd bolszewicki, podnieść pensyę ordynaryuszów od dnia 1 października o 50 proc. Zw. Zaw. Rob. roln. Rzpltej Polskiej i jego potronowie nadaremnie usiłują nadać inny charakter akcyi, podjętej przez Związek ziemian".

Ze swojej strony dodajemy iż do tej sprawy, która jest w tej chwili może największą bolączką naszego życia narodowego, powrócimy w niedługim czasie.

UROCZYSTOŚCI LWOWSKIE. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj, jako w drugą rocznicę walk o polskość Lwowa, odbyło się w kościele św. Elżbiety uroczyste żałobne nabożeństwo za dusze poległych obywateli, celebrowane przez ks. biskupa Bandurskiego, który też wygłosił kazanie. Po nabożeństwie udano się pochodem do szkoły m. Sienkiewicza, gdzie przed dwoma laty zorganizowała się pierwsza załoga Lwowa i tam poświęcono tablicę pamiątkową, umieszczoną na murach szkoły kosztem miasta Lwowa. Przemawiał prezydent miasta dr. Stahl i porucznik Nowy imieniem pierwszej załogi obrony Lwowa, kończąc okrzykiem na cześć Naczelnego wodza, na cześć Wilna, Śląska Górnego, który zawsze może liczyć na pomoc Lwowa, gdy o swoją polskość rozpocznie plebiscyt. Po poświęceniu tablicy na dziedzińcu szkoły przedstawiciel pierwszej załogi obrony Lwowa ozdobił pierś biskupa Bandurskiego oznaką pamiątkową pierwszej załogi, nadmieniając, że pierwszą odznakę pamiątkową tej załogi nosi Naczelny wódz, drugą ofiarują temu, który w trudnych i ciężkich chwilach był prawdziwym przodownikiem, kochającym ojcem walczącej młodzieży. Popołudniu odbyły się w oddziałach wojskowych miejscowe obchody, wieczorem odbyło się zebranie na pamiątkę nocy z 31 października na 1 listopad, w której zebrała się garstka młodzieży, by podnieść sztandar walki o polskość Lwowa i kresów wschodnich, poczem odbyło się tradycyjne zaciągnięcie warty.

UJĘCIE WIELKIEJ SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ. Policya lwowska ujęła w ostatnich dniach aż 12 członków szajki złodziejskiej, która była plagą miasta i dokonała w ostatnich dwóch miesiącach wiele wielkich kradzieży. Dzienniki lwowskie wyrażają się z uznaniem o sprawności i gorliwości policyi lwowskiej, która rzeczywiście energicznie tropi złodziei i przyczynia się w wysokiej mierze do tępienia tej plagi.

STRAJK W BIAŁYMSTOKU. Robotnicy przemysłu włókniczego w Białymstoku, w liczbie 8.000, strajkują, z powodu nieuwzględnienia ich żądania, mianowicie nie podwyższenia im płacy o 100—150%. Robotnicy w Białymstoku pobierają po 120 mk. dziennie, robotnice po 60, przy drożyźnie dwa razy większej, niż ta, która obecnie panuje w Krakowie.

EMIGRACYA NIEMCÓW POMORSKICH odbywa się w żywem tempie. „Der Gesellige" podaje tygodniowo około 350 nazwisk Niemców, wyjeżdżających z Grudziądza. Emigracya obejmuje wszystkie warstwy ludności, przeważnie jednak czynią to zamożniejsi oraz kupcy, których magazyny z powodu braku towarów stoją puste. Zapewne jednym z pomniejszych powodów tej masowej emigracyi jest niedaleki wyjazd urzędników niemieckich, którzy wraz z przysięgą nie chcieli złożyć oświadczenia, że zrzekają się wszelkich pretensyi do Rzeszy niemieckiej.

W sposób paniczny uciekają do Niemiec żydzi. W Grudziądzu na 200 rodzin żydowskich wyjechało już 80, a i reszta nie myśli pozostać. Wyjechali też rabin brodnicki i toruński. Prasa niemiecka na Pomorzu mocno ubolewa nad tą emigracyą i przewiduje smutny koniec niemieckości w Polsce.

MOWA OJCZYSTA NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Na jak słabej podstawie opiera się niemczyzna na Górnym Śląsku, świadczy najlepiej urzędowa statystyka niemiecka o mowie ojczystej w szkołach ludowych. W r. 1913 liczono dzieci: 1) niemieckiej mowy ojczystej 74.495; 2) polskiej mowy ojczystej 250.743; 3) „dwujęzycznych" 56.108. Razem 381.347.

„Dwujęzyczni" są przeważnie Polacy, których rodzice — urzędnicy, półurzędnicy i kandydaci na takich pod naciskiem germanizowali się. W miastach jest dzieci: 1) niemieckiej mowy ojczystej 42.709; 2) polskiej mowy ojczystej 26.210; 3) „dwujęzycznych" 23.531.

Po usunięciu nacisku władzy niemieckiej i w miejskich szkołach żywioł polski będzie miał większość, gdyż „dwujęzyczni" prawie wyłącznie złączą się z Polakami. W wioskach i gminach jest dzieci: 1) niemieckiej mowy ojczystej 31.781; 2) polskiej mowy ojczystej 224.538; 3) „dwujęzycznych" 32.577.

Liczby te mówią już same za siebie.

Zawiadomienia i komunikaty.

POŻEGNANIE ŻOŁNIERZY. Celem ułożenia programu pożegnania żołnierzy, odjeżdżających we środę z koszar gen. Bema, uprasza Koło B. K. Matek chrzestn. woj. o jak najliczniejsze przybycie pań we wtorek o godz. 5 po poł. do sali 31 Uniw. Jagiell.

KONKURS. Ministerstwo W. R. i O. P. ogłasza konkurs na etatowe stanowisko nauczyciela fizyki i kreślenia geometrycznego do państwowej średniej szkoły technicznej kolejowej w Sosnowcu.

Bliższych informacyi udzielić może sekcya szkolnictwa zawodowego Min. W. R. i O. P. (Sekcya III, Bagatela 12) lub dyrekcya średniej szkoły technicznej kolejowej w Sosnowcu (ul. Hallera). Zgłoszenia do 3 bm., z załączeniem podania, życiorysu i odpisów świadectw, do III sekcyi Min. W. R. i O. P.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł., A B l. 39) odbędą się następujące wykłady: We wtorek 2 b. m. prof. Dr L. Birkenmajer: „Pierwsza luneta w Polsce"; we środę 3 b. m. prof. Dr Józef Kallenbach: „Z cyklu zapomnianych"; we czwartek 4 b. m.: red. Dr Ant. Beaupré: „Zagadka Wschodu"; w sobotę 6 b. m. prof. Dr Józef Reiss: „Ryszard Wagner i jego reforma opery (z ilustr. muz.). Początek o godz. 7 wieczór.

PROGRAM ODCZYTÓW W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM im. Dra Baranieckiego na listopad: Środa 3 b. m. inż. Bohdan Pohoski: „Egipt"; sobota 6 b. m.: Dr Mieczysław Jeżewski: „Nowoczesna radiotelegrafia", część II; poniedziałek 8 b. m. prof. U. J. Talko-Hryncewicz: „Nauka o człowieku i jego zadaniach"; środa 10 b. m. Seweryn Udziela: „Zdobnictwo ludowe".

UPAŃSTWOWIENIE PRYW. KURSÓW NAUCZYCIELSKICH. Min. wyzn. rel. i oświecenia publ. upaństwowiło istniejące w Krakowie, pod kierownictwem p. H. Rowida, prywatne kursy nauczycielskie i nadał im nazwę „Państwowe Kursy nauczycielskie".

PRZEMIANA URZĘDU POCZTOWEGO ŻEGIESTÓW na agencyę pocztową I stopnia i przydzielenie go do urzędu poczt. Muszyna, nastąpiła z dniem 1 b. m. Do miejscowego okręgu doręczeń tejże agencyi należy miejscowość Żegiestów-Zdrój i Zakład kąpielowy, do zamiejscowego zaś gmina Żegiestów, wieś Zubrzyk, folwark Łoata, oraz przysiółek Żegiestów—stacya kolei.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Dzisiaj wznowiony będzie „Tajfun" Lengyela, który, z powodu choroby wykonawcy Dr Tokeramy, p. Wojciecha Brydzińskiego, zeszedł z repertuaru w pełni powodzenia. „Tajfun" powtórzony będzie tylko cztery razy, z pp. Brydzińskim i Elsnerówną w głównych rolach. Jutro raz jeszcze arcywesoły „Strażnik cnoty".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 2 listopada: „Dziady".
Środa 3 listopada: „Dziady".
Czwartek 4 b. m.: „Zazdrość".
Piątek 5 b. m.: „Dziady".
Sobota 6 b. m.: „Wielki człowiek do małych interesów".
Niedziela 7 b. m.: Po poł. „Weteran"; wieczorem „Wielki człowiek do małych interesów".

Repertuar „Bagateli".

Wtorek 2 listopada: „Tajfun".
Środa 3 listopada: „Strażnik cnoty".
Czwartek 4 b. m.: „Tajfun".
Piątek 5 b. m.: „Dobrze skrojony frak".
Sobota 6 b. m.: „Tajfun".
Niedziela 7 b. m.: Po poł. „Sprawa Kaisera"; wieczorem „Tajfun".

Repertuar „Nowości".

Wtorek 2 listopada: „Księżniczka dolarów".

Nauka, literatura, sztuka.

POL WINCENTY: „Pieśń o ziemi naszej", oraz liryki wybrane, opracował Roman Zawiliński. Wydanie „Biblioteki Narodowej". Kraków, 1920. 8°, str. 105. Z drukarni Uniw. Jagiell.

Ruchliwa, dziś już zasłużona „Krakowska Spółka wydawnicza" wydała, jako 21 tomik swych publikacyi, przeznaczonych nietylko dla szkoły, lecz i dla ogółu: W. Pola „Pieśń o ziemi naszej". Ukazuje się ona na czasie. Jak dawniej, tak i dziś budzi ona swym serdecznym tonem miłość ziemi ojczystej, bo opisuje od Tatr aż po Litwę, daje wierszowany obraz kraju, dworów, ludu, obyczaje jego i charakter. A choć w pieśni tej wysokiej poezyi niewiele, to jednak specyficzny polski charakter tej „rymowanej geografii" Polski zasługuje na to, aby ją sobie odświeżyć i pokrzepić tem, co w niej wieczno-trwałe... Krytyczne wydanie „Pieśni" z doborowemi uwagami i objaśnieniami, jakoteż zwięzły wstęp, doskonale ujmujący genezę utworu, zaleca tę pieśń ogółowi, który dziś wszystko, co związane z poznaniem rzeczy ojczystych, znać powinien.

„Nowa pieśń o ziemi naszej". W Krakowie, 1920. 8° str. 30 (z licznemi ilustracyami). Uzupełnieniem „Pieśni o ziemi naszej" W. Pola jest bezimiennie wydana w IV nakładzie „Nowa pieśń o ziemi naszej", napisana przez dyr. R. Zawilińskiego. Autor, podejmując wydanie pieśni polowskiej, postanowił miarą jego wiersza, rytmem i manierą uzupełnić te części opisu Polski, które Pol pominął. Wsłuchany tedy w rytm pieśni poety, nowy pieśniarz ziemi naszej wyśpiewał piękne rymy o Orawie i Spiszu, Śląsku, Gdańsku i morzu polskiem — a przyznać trzeba, że łudząco nieraz umiał się dostroić do serdecznego tonu swego mistrza. Wartoby też może z czasem pomyśleć o wspólnem wydaniu powyższych „Pieśni", bo mielibyśmy pełną wierszowaną geografię Polski.

Wzywając do poznania swej ziemi, nowy pieśniarz rzuca hasło:

Obacz całą polską ziemię,
Poznaj całe polskie plemię!

a oprowadziwszy nas po kresach polszczyzny, kończy nową pieśń o Polsce piękną modlitwą, która jest powrotem do sposobu, w jaki drze-

Wyrwij lud Twój uciśniony,
Wrogi nasze poraź srogo.
Wiedź nas dalej cnoty drogą,
Aż na ziemi wyzwolonej
Klękniem — w skrusze — i pokorze
U stóp Twoich Wielki Boże! W. K-ch.

KS. LEOPOLD PETRZYK: „Kościół św. Trójcy w Warszawie". Warszawa, nakł. Zgrom. Ks. Misyonarzy. 1920.

Praca powyższa o jednym z najpiękniejszych kościołów warszawskich, napisana gruntownie językiem bardzo dobrym i ozdobiona 18 drzeworytami, wykonanymi przez Kazimierza Mrówczyńskiego, w manierze drzeworytniczej, wzorowano w latach 30-tych poprzedniego stulecia. Tego rodzaju monografie jak ks. Petrzyka, są wielce pożądane, gdyż dopiero na ich podstawie będzie kiedyś można przystąpić do opracowania odpowiedniej obszernej pracy, o pięknie polskiem budownictwu kościelnem, w którem zawarty jest tak znaczny dorobek kultury artystycznej. Sądzilibym, że inicyatywę urzędową w kierunku opisu wszystkich kościołów w każdej dyecezyi polskiej powinny podjąć kurye biskupie — co ułatwiłoby ogromnie napisanie owej historyi budownictwa kościelnego na całym obszarze Polski. T. J.

ADAM CHMIEL: „Domy krakowskie. Ulica Floryańska". Część II. Kraków. 1920. Str. 148—16. z ilustracyami. (Biblioteka krakowskiej T. 58).

Z UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO. Staraniem Uniwersytetu zacznie wychodzić w styczniu „Kwartalnik prawno-ekonomiczny", który będzie poświęcał wiele miejsca przeglądowi literatury polskiej w zakresie nauk prawnych i społeczno-ekonomicznych.

Redakcya prosi wszystkich PP. Wydawców o przesyłanie egzemplarzy recenzyjnych pod adresem: Poznań, Uniwersytet. Redakcya „Ruchu prawniczego i ekonomicznego".

Nasz obowiązek wobec poległych.

Komitet wojewódzki Obrony Państwa w Kielcach przesyła nam pismo następujące:

W chwilach przeżywanego niebezpieczeństwa zwycięstwo nasze ujawniło ogromną ofiarność, zjednoczyło się w wspólnym wysiłku z armią i otoczyło szczerą, troskliwą opieką żołnierza i jego rodzinę.

Obecnie, gdy groza już minęła, a wróg został odparty, pozostaje nam wielki i święty obowiązek do spełnienia wobec tych, co legli na pobojowiskach, lub zmarli z ran i nadmiernych wysiłków wojennych, — co śmiercią swoją złożyli krwawe świadectwo wobec historyi i świata, że Polska chce i musi być wolną, że jej synowie chcą i umieją ginąć dla Ojczyzny.

Obowiązkiem naszym jest, by ich rodzinom zapewnić serdeczną opiekę, by groby ich otoczyć szczególnym pietyzmem, a zarazem, by pamięć każdego z nich została uczczoną należycie przedewszystkiem tam, gdzie wzrósł, gdzie pracował, gdzie pozostawił najbardziej sobie drogich i kochanych.

W tym celu należy, by w każdym kościele, w każdej szkole, w salach wszystkich rad gminnych i miejskich zostały umieszczone tablice pamiątkowe z nazwiskami poległych z pośród mieszkańców danej okolicy, lub uczniów danej szkoły, i z wyrazami hołdu i gorącej wdzięczności dla nich całego narodu.

Blask tej chwały niech spadnie poświatą na czoła ich rodzin, niech się stanie drogowskazem w życiu ich synów lub kolegów, niech koi serdeczny ból ich żon, sióstr, a przedewszystkiem matek.

Przypuszczam, że pierwszym odruchem naszym po wyjściu z niewoli powinno być przedewszystkiem uczczenie tych, którzy w ciągu ostatnich 150-ciu lat naszej niedoli legli na pobojowiskach, w tak często beznadziejnej walce o święte prawa swego narodu, co mogiły swoje rozsiali w całej Europie i poza jej granicami i stokroć od nich nieszczęśliwszych naszych męczenników, którzy ginęli pod tysiącami pałek na Syberyi lub na ohydnych strykach szubienicy.

Krew ich stała się nasieniem naszej wolności. Dzięki im splot historycznych zdarzeń mógł na nowo państwo nasze powołać do życia.

Rzeczą Sejmu jest, by dzień poświęcony ich pamięci stał się dorocznem narodowem świętem, które łącząc obecne pokolenie z ofiarną przeszłością, jednoczy wszystkich w wspólnym uczuciu dla Ojczyzny.

Działając zgodnie z tradycyą Kościoła katolickiego w Polsce, który po dziś dzień uroczyście obchodzi rocznicę sławnych potrzeb naszych w obronie chrześcijaństwa i Rzeczypospolitej, i modli się za poległych wówczas. Pasterze nasi mogą wyjednać uznanie tego święta przez Stolicę Apostolską, która z pewnością nie odmówi swego pozwolenia, by Kościół w Polsce święcił (festum ecclesiasticum) dzień przeznaczony ku uczczeniu tych, co legli w obronie Ojczyzny i wiary.

Z Mińszczyzny.

Od Polaka świeżo przybyłego z Mińska, Polska Centrala współdzielcza ziemi Mińskiej otrzymała szereg cennych wiadomości następujących:

Dnia 4 października bolszewicy zerwali most kolejowy, zniszczyli dworzec i wyszli z miasta. Dnia 7 jednak wrócili i zaczęli poszukiwać b. urzędników bolszewickich, którzy, mimo że otrzymali rozkaz ewakuacyi, woleli pozostać i czekać na przyjście Polaków. Wybrano 147 osób takich i wszystkie rozstrzelano. Dnia 15 października bolszewicy znów wyjechali o godz. 10 rano, a o godz. 5 wieczorem weszły wojska polskie, którym ludność miejscowa zgotowała gorącą owacyę. Wszyscy byli szczęśliwi, że wreszcie położony będzie kres bestyalstwu czerezwyczajek. Niestety, jednak już zaraz nazajutrz przyszedł rozkaz cofnięcia się za Niemen, w związku z rozejmem. Ludność była zrozpaczona. Gdy wojska zaczęły wychodzić, na rogu ulic Dominikańskiej i Mickiewicza zbiegły się tłumy, rzucano się na kolana przed wojskiem, błagając o pozostanie. Wnet potem podszedł opancerzony pociąg bolszewicki do zerwanego mostu na Swisłoczy i z pociągu tego rozpoczęło się ostrzeliwanie miasta. Przerażona ludność zaczęła uciekać, ukrywać się, a zgórą półtora tysiąca osób, tak, jak stały, porzuciwszy wszystko, podążyło za polskiemi oddziałami. — Większość tych uchodźców to obecnie bezdomni nędzarze. Rozproszyli się oni po kraju, szukają jakiegokolwiek zajęcia i liczą na pomoc rządu polskiego. Niektórzy z nich tułają się też po Warszawie, obijając progi rozmaitych urzędów, jak dotąd bezskutecznie.

O ofiarach terroru w Mińszczyźnie tasama centrala otrzymała wiadomości następujące: W ostatnich czasach w Mińsku rozstrzelanych zostało przez „czrezwyczajkę" jako należące do P. O. W. 28 osób. Wszyscy prawie należą do drobnej szlachty i pracującej inteligencyi. Pozatem „czrezwyczajka" uwięziła w tamtych stronach około 500 osób, których losy nie są wiadome. Wiele osób rozstrzelano w „Osobom otdiele". Podobno liczba ich dochodzi do 650. Rozstrzelani pochodzą przeważnie z ubogich sfer robotniczych. Po wsiach i zaściankach powiatów: borysowskiego, ihumeńskiego i bobruiskiego jest mnóstwo ofiar ludzkich. Okolice są tam wyludnione i obrabowane.

Do Rybińska wywieziono ks. biskupa mińskiego Łozińskiego i ks. Michalkiewicza z Wilna, a gdy stamtąd przyjechała delegacya robotników z prośbą o uwolnienie, podpisaną z górą przez 10 tysięcy osób, delegacyę aresztowano. Dalsze jej losy nie są wiadome. Wywieziono także p. Antoniego Tyszkiewicza. Przy donosach do „czrezwyczajek" szczególną gorliwością odznaczyli się: Jaroszkiewicz, b. prezes „Ziemskiej uprawy". Felicyan Łukaszewicz, Radziuk i dr. Berkoszwilli, który wydawał wyroki śmierci. Obraz prawdziwego zezwierzęcenia przedstawia działalność Jadwigi Moszyńskiej, właściwie Heltmanowej.

O stanie ekonomicznym stron tamtejszych Polska Centrala Współdzielcza Ziemi Mińskiej otrzymała następujące wiadomości: W mieście Mińsku jest głód, drożyzna i terror. Na wsi wśród chłopów straszne jest oburzenie na bolszewików. W guberniach: mohylowskiej, witebskiej, pskowskiej, nowogrodzkiej i smoleńskiej urodzaje są bardzo marne. Oziminy dały średnio 27 pud., a jarzyna 6 pudów z dziesięciny.

Dalej na wschód jest jeszcze gorzej. Najurodzajniejsze gubernie rosyjskie: samarska, saratowska i tambowska ucierpiały od suszy nadzwyczajnie. Wskutek długotrwałych upałów, ziemia na stepie popękała do tego stopnia, że konno jeździć nie było można. Wszystkie zboża przepadły i nawet ziarno nie wróciło. Z wyjątkiem Mińszczyzny i Mohylewszczyzny inne gubernie nie przetrwają zimy. Jadła wystarczy na 3 miesiące, inwentarza prawie niema. Z wywiezionej z Mińszczyzny partyi bydła rasowego z górą 2000 sztuk pozostało około 400, reszta zginęła w sowieckich majątkach z głodu. Grasuje tam obecnie dżuma płucna, od której ginie reszta bydła. Prawie wszystkie majątki nie są obsiane i na zimę pola nie zorane. Z Mińska i dworów okolicznych wywieziono wszystkie meble, nawet ławki ze szkół polskich pozabierano.

Wiadomości polityczne.

— Poza sprawami konfliktu polsko-litewskiego oraz konstytucyi gdańskiej ostatnie posiedzenie rady Ligi narodów wypełniła kwestya wysp Alandzkich, referowana przez Balfoura. Następnie H y m a n s przedłożył sprawozdanie komisyi zajmującej się sprawą mandatów międzynarodowych, Balfour zaś sprawozdanie komisyi zbrojeń. Rada postanowiła zwrócić się do rządów poszczególnych państw z propozycyą ułożenia odpowiednich sankcyj przeciwko stosowaniu gazów trujących w czasie wojny. Oprócz tego postanowiono przystąpić do utworzenia ciała kontrolującego, przewidzianego w traktacie pokojowym.

— Poseł rzeczpltej gruzińskiej przy rządzie polskim p. Sidemond E r i s t o w zaprosił przedstawicieli prasy warszawskiej celem poinformowania ich o rzeczywistem położeniu w Gruzyi. Do prasy polskiej przenikają o tym kraju błędne wiadomości. Pan Eristow prosił przedstawicieli prasy polskiej, aby się zwracali do misyi gruzińskiej o informacye w razie otrzymania szczegółów dotyczących Gruzyi, celem sprawdzenia ich. Następnie radca misyi p. B a c h r a d z e udzielił całego szeregu ciekawych dat o Gruzyi, o jej obecnym ustroju i perspektywach na przyszłość. Zaznaczył w końcu, że Gruzya żywi bardzo wielką sympatyę dla Polski.

— Czeski „Venkov" ogłasza rozmowę jednego ze swoich współpracowników z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Take Jonescu, przybyłym wczoraj wieczorem do Pragi. Minister oświadczył, że istnieje istotne przymierze między Jugosławią a Czechosłowacyą celem utrzymania granic ustanowionych przez traktat pokojowy w Trianon. Natomiast między Rumunią z jednej strony a Czechosłowacyą i Jugosławią z drugiej istnieje tylko ustny układ. Rumunia życzy sobie silnej ententy, którąby mogła zagwarantować traktat pokojowy w Europie środkowej. Z tego powodu Rumunia doradzała, by do małej ententy były przyjęte także Polska i Grecya. Pragniemy przymierza na cały szereg lat — mówił minister. Wiadomość o konwencyi wojskowej między Finlandyą, Węgrami, Polską i Rumunią nazwał minister czczym wymysłem.

— Miarodajne koła polityczne angielskie zaprzeczają wiadomości ogłoszonej w Brukseli, jakoby Lloyd George miał wziąć udział w posiedzeniu Ligi narodów w Genewie w listopadzie b. r. jako przedstawiciel Anglii, oraz jakoby wyraził życzenie, aby premierzy innych państw także wzięli udział w tejże konferencyi w charakterze reprezentantów swoich rządów.

— „Opszczeje Dieło", organ Burcewa, ogłasza notę, przesłaną Lidze narodów na ręce prezesa Borgeois przez Komitet Rusinów podkarpackich. Jak wynika z treści, jest tu mowa o ukraińcach galicyjskich. Nota domaga się, by rusińska Galicya została opróżniona przez wojsko i władze polskie, aby z Galicyi wschodniej aż do czasu plebiscytu utworzono twór niezależny pod protektoratem Ligi narodów, aby powołano do życia sąd międzysojuszniczy, któryby rozpatrzył bezprawia, dokonane przez władze i wojska polskie (!). „Opszczeje Dieło" znajduje, że te postulaty są słuszne i konieczne dla ustalenia dobrych stosunków.

— Generał N o l l e t wystosował do rządu niemieckiego notę z żądaniem rozwiązania mieszczańskiej milicyi i organizacyj istniejących jeszcze dotychczas w Bawaryi.

— Warszawska agencya prasowa donosi z Paryża, że w Moskwie został aresztowany przez bolszewików słynny komunista francuski Sadoul, przebywający od dłuższego czasu w Rosyi sowieckiej. Oskarżono go, że z całą świadomością dostarczył bolszewikom fałszywych wiadomości o dążności francuskich robotników do wywołania rewolucyi we Francyi, czem spowodował, że sowiety popełniły w polityce kilka fałszywych pociągnięć.

— W mowie, wygłoszonej w Szekesfehervar, oświadczył Apponyi, że państwa sąsiednie, które wzbogaciły się na koszt Węgier, pragną obecnie za wszelką cenę utrzymać swoje zdobycze terytoryalne. Doprowadziło to do utworzenia małej ententy. Także wielkie mocarstwa koalicyjne pozostają jeszcze pod wrażeniem skutków wojny. Gdy te czynniki utracą z czasem swój wpływ, wtedy dojdzie się do przekonania, że dzieło pokojowe nie jest możliwe do utrzymania. Postanowienia pokoju trianońskiego kryją w swojem łonie zarodki śmierci, i tesame okoliczności, które przyspieszą u państw sąsiednich rozkład, będą działały jako siły przyciągające do pozostałego centrum dawnych Węgier. Należy tylko pewien czas poczekać i spotęgować siłę przyciągającą tego centrum.

— W rocznicę śmierci hr. Stefana T i s z y odbyła się w Budapeszcie manifestacya, w której wzięło udział także niemieckie poselstwo. W toku przemówień Ludwik H o r a n s z k y odczytał życiorys Stefana Tiszy, w którym na podstawie dokumentów udowadniał, że Tisza był przeciwnym wypowiadaniu wojny.

Rokowania w sprawie Gdańska.

Sprawa Gdańska w Radzie ambasadorów

Paryż. P. A. T. Na posiedzeniu Rady ambasadorów w dniu 30 października byli obecni marszałek F o c h i gen. W e y g a n d. Rozważano sprawę stosowania traktatu pokojowego. Na posiedzeniu wtorkowem rozważaną będzie sprawa Gdańska.

ZARZĄDZENIA W GDAŃSKU.

Gdańsk. P. A. T. Zastępca komisarza ententy, pułk. S t r u t, wydał rozkaz, zakazujący aż do czasu ratyfikacyi konwencyi polsko-gdańskiej odbywania jakichkolwiek zebrań, na których byłyby omawiane kwestye polityczne.

GDAŃSK I SPRAWA ODSZKODOWANIA DLA POLSKI.

Gdańsk. P. A. T. W odpowiedzi na znaną notę komisarza rządu polskiego w G d a ń s k u p. Macieja B e s i a d e c k i e g o do komisarza ententy w sprawie odszkodowań za straty, wyrządzone państwu polskiemu i ludności polskiej przez ludność miasta Gdańska, rada tego miasta wystosowała — jak donoszą „Danziger neueste Nachrichten" — notę do rządu polskiego, w której zaznacza, że władze gdańskie są gotowe do zapłacenia odszkodowania, wyszczególnionego we wspomniającej nocie. Wszystkie wypadki gwałtu zbadane będą przez śledztwo, jednakże rada miasta odmawia wypłacenia odszkodowania za szkody zrządzone państwu polskiemu w porcie, albowiem port znajduje się pod zarządem władz koalicyjnych.

Prasa zagraniczna o kwestyi gdańskiej.

Warszawa. (Telefonem). Paryski korespondent „Journal de Geneve" poddaje ostrej krytyce konwencyę gdańską, która wypacza traktat wersalski, nadając Gdańskowi charakter niezależności.

Jest to igranie z wyrażeniem „wolne miasto" i z drobnemi różnicami interpretacyi, powstałemi przez możność interpretowania odmiennego tekstu francuskiego a angielskiego traktatu. Koalicya nigdy nie miała zamiaru stwarzać z Gdańska niezależnego państwa.

Konwencya, proponowana przez Radę ambasadorów, stwarza „prawdziwe monstrum" i „źródło ciągłych konfliktów". „Doświadczenie tego lata uczy jak koniecznem jest, aby Polska zachowała kontrolę nad portem". Gdańsk ma być wolnem miastem, a nie państwem niezależnem. Wprawdzie „Gdańsk ma ludność niemiecką, ale zamknięty jest wokoło przez ludność polską. W innych okolicach Niemcy korzystają z podobnych „przywilejów". Nikt nie myśli protestować przeciw temu, że wyspy ludności polskiej zostały przy Niemcach... Otrzymawszy autonomię lokalną, Gdańsk powinien pozostać naturalnym pośrednikiem między Polską a światem. Tego chciał traktat wersalski. Popełnionoby największy błąd, tolerując sabotaż traktatu".

O aprowizacyę Małopolski.

Warszawa. P. A. T. W dniu 1 b. m. odbyła się w Prezydyum Rady Ministrów w Warszawie pod przewodnictwem p. W i t o s a narada, w której oprócz przewodniczącego wzięli udział min. skarbu Grabski, gen. delegat dr. Gałecki, wicemin. aprowizacyi Zaborowski, dyr. Puzapu Lacher i naczelnik urzędu deputatowego Śliwiński. Przedmiotem kilkugodzinnych obrad była aprowizacya Małopolski, zakupno środków żywności zagranicą, ubrań i materyałów odzieżowych, wreszcie sprawa deputatów żywnościowych przyznanych dla pracowników Małopolski, zwłaszcza zamieszkałych w jej wschodnich powiatach. Omawiane były żądania, przedstawione w dniu 31 paźdz. prezydentowi ministrów Witosowi i gen. delegatowi drowi Gałeckiemu przez zastępców zrzeszeń robotniczych w K r a k o w i e.

Pogrzeb bohatera Irlandyi odłożony.

Lyon. P. A. T. Jak donosi „Excelsior", pogrzeb burmistrza miasta Cork został odroczony. Władze postawiły wymagania, aby orszak pogrzebowy z katedry na cmentarz nie zajmował więcej przestrzeni ulic, jak na długość 400 metrów.

FRANCUSKO-ANGIELSKIE RÓŻNICE W KWESTYI WYKONANIA TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Paryż. P. A. T. Wbrew informacyom podawanym przez prasę, rząd francuski nie odpowiedział jeszcze na notę angielską, donoszącą o decyzyi zrzeczenia się praw ewentualnej konfiskaty majątków niemieckich. Rząd francuski ograniczył się jedynie dotychczas do udzielenia swojemu charge d'affaires w Londynie ścisłych wskazówek, w myśl których miał określić całą powagę sytuacyi, jaką spowodowaćby mogła akcya odosobnienia któregokolwiek z państw sprzymierzonych w zakresie wykonania traktatu wersalskiego.

Wobec przyjazdu Take Jonescu.

Warszawa. P. A. T. Z powodu przyjazdu do Warszawy rumuńskiego ministra spraw zagr. T a k e J o n e s c u, pisze „Gazeta Poniedziałkowa": Przyjazd rumuńskiego męża stanu zasługuje z tego powodu na szczególniejszą uwagę, że jest aktem przyjaźni od czasu odrodzenia państwowości naszej niezamąconej żadnym zgrzytem ani rozdźwiękiem. Stosunek Rumunii do Polski wyrażał się zawsze pełnią wzajemnej ufności, poczucie wzajemnych interesów było zawsze silne. Wspólna granica polsko-rumuńska jest tezą polityki Warszawy i Bukaresztu. Polska wita więc z radością rumuńskiego męża stanu T a k e J o n e s c u.

PRZECIW PODJĘCIU STOSUNKÓW Z NAUKĄ NIEMIECKĄ.

Wiedeń. P. A. T. Radio. „L'Intransigeant" donosi z Paryża, że wicekanclerz oxfordzkiego uniwersytetu odrzucił oficyalnie proponowane niedawno przez 57 profesorów uniwersytetów niemieckiej Austryi przywrócenie przyjaznych stosunków, jakie panowały przed wojną.

O NIEMIECKĄ ŻEGLUGĘ NAPOWIETRZNĄ.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Korespondent „Journal" donosi z Berlina, że międzysojusznicza komisya żeglugi napowietrznej skasowała zakazy, jakie były wydane przeciwko rozmaitym niemieckim towarzystwom żeglugi napowietrznej, jak również sekwestr nałożony na samoloty pocztowe linii Wiedeń—Królewiec. Utrzymała natomiast zakaz odbywania lotów za granicę przez samoloty wojskowe.

Następstwo tronu greckiego.

Lyon. P. A. T. Radio. Książę Paweł odpowiedział na zapytanie posła greckiego, że tylko w tym wypadku zgodzi się wstąpić na tron, jeżeli naród grecki oświadczy, że nie życzy sobie powrotu byłego króla Konstantyna i jeżeli wykluczy ks. Grzegorza od prawa następstwa.

KONIEC STRAJKU W RUMUNII.

Lyon. P. A. T. Radio. Generalny strajk w Rumunii został w zupełności ukończony.

SOCYALIŚCI BELGIJSCY PRZECIW BOLSZEWIZMOWI.

Bruksela. P. A. T. (Ag. Havasa). Kongres socyalistyczny reprezentujący 562 ugrupowań, po wystosowaniu adresu gratulacyjnego do górników angielskich, rozważał sprawę przystąpienia do trzeciej międzynarodówki. Rezolucya podpisana między innymi przez Vandervelda, odrzuca warunki moskiewskie, które mają na celu poróżnić proletaryat i sprzeciwiają się zasadniczym podstawom socyalizmu.

PODJĘCIE STOSUNKÓW HANDLOWYCH MIĘDZY AMERYKĄ A ROSYĄ.

Waszyngton. P. A. T. Havas. Departament handlu wypracował projekt, dotyczący wznowienia stosunków handlowych z Rosyą sowiecką. W celu zabezpieczenia należności za dostarczone towary amerykańskie projekt przewiduje zorganizowanie specyalnej centrali w Kopenhadze.

Wrangel na linii Dniepru.

Konstantynopol. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Z frontu generała Wrangla komunikują o pomyślnych walkach na linii Dniepru.

Wiadomości gospodarcze.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI. Już 1 października weszła w życie umowa między górnikami a pracodawcami w sprawie jednej dodatkowej szychty w tygodniu w celu wzmożenia produkcyi węgla górnośląskiego. Z tego powodu niemiecki organ P. P. S. na Górnym Śląsku „Arbeiterwacht" pisze: Przy tej sprawie pozostaje otwarta jeszcze kwestya, komu ma przypaść zwiększona produkcya węgla. Rząd niemiecki naturalnie pragnąłby zagarnąć ją dla siebie. Polscy górnicy górnośląscy nie mogą się na to zgodzić. Sprawa dodatkowych szycht w obecnych warunkach ma znaczenie nietylko gospodarcze, lecz i polityczne. Górnik polski, którego praca głównie przyczynia się do zwiększenia produkcyi węgla, ma prawo żądać, aby z tego węgla mogła korzystać także Polska, z którą pragnie być połączony, a także jej sojusznik, Włochy, które powinny otrzymywać większą niż dotychczas część tego węgla.

W r. 1913 otrzymywała Polska z Górnego Śląska średnio 535.247 ton węgla miesięcznie, Niemcy 620.000 ton, w czerwcu 1920 r. wysłano do Polski 319.340 ton, do Niemiec natomiast 1.028.311 ton. Jeszcze gorzej przedstawia się dostawa dla Polski w pierwszej połowie września, gdyż wysłano tylko 112.578 ton. Pomimo to jednak prasa niemiecka wciąż krzyczy, że Polska w dostawie węgla górnośląskiego jest uprzywilejowana, a Niemcy krzywdzone. Górnicy polscy muszą zatem postawić w tym kierunku konkretne żądania i muszą się także domagać, aby przedstawiciele robotniczych organizacyi gospodarczych zasiadali w komisyi rozdzielczej węglowej w Opolu.

POŁOŻENIE PRZEMYSŁU POLSKIEGO POPRAWIA SIĘ. Jeszcze w styczniu r. b. tylko 32 proc. zapotrzebowania węgla dla przemysłu naszego zostało pokryte, w lutym 34 proc., w marcu 35 proc., w kwietniu 40 proc., w maju 30 proc., w czerwcu 40 proc., w lipcu 50 proc. Nic dziwnego, że skutkiem tego coraz więcej fabryk, przez wojnę i przez Niemców w czasie okupacyi Polskich unieruchomionych, obecnie puszczono w ruch. I tak stwierdził minister skarbu Grabski na konferencyi finansowej w Brukseli, że gdy przed dwoma laty w chwili odzyskania niepodległości tylko 14 proc. fabryk polskich było czynnych — dziś już połowa jest w pełnym ruchu. Od pomyślnego załatwienia dwu spraw zależy odbudowa zniszczonego przemysłu polskiego. Pierwsza, to sprawa węgla.

Tego właśnie potrzeba Polsce bardzo dużo i dlatego przemysł polski dopiero po szczęśliwem zakończeniu plebiscytu na Górnym Śląsku, stanie na nogach. Druga, to sprawa wzmożenia polskiego przemysłu kapitałem zagranicznym więc francuskim, angielskim, włoskim i belgijskim. Dla narodów tych, a nam sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, otwiera się pole do oddania nam ogromnej przysługi a kupcy tych narodowości niewątpliwie skorzystają z nadarzającej się im sposobności zawarcia w Polsce zyskownych interesów.

ARTUR GRUSZECKI.

ZAWSZE CI SAMI.

POWIEŚĆ.

— Reb Izahor Abel, ja wam coś powiem. Nic łatwiejszego, jak wzbudzić zapał i ochotę do emigracji używając, jak to wy zrobiliście, świętego dla nas wszystkich słowa: Syon! Ale mądry, zanim coś powie, oblicza następstwa słów swoich. Wzywacie wszystkich, ażeby udali się do naszej ojczyzny, ale my wiemy, że wy ani prorok, ani cudotwórca, i nie nakarmicie zgłodniałych rzesz manną. Dlaczego wy nie mówicie, jak po dwóch tysiącach lat wygląda ten nasz kraj, niegdyś tak urodzajny, mlekiem i miodem płynący? Czy wy tam nie byli? Po co wywabiać ludzi pracowitych, którzy mają kawałek chleba, na głód, nędzę, poniewierkę i śmierć?

Przemowę rabina przyjęła młodzież chmurnie i niechętnie, spoglądając z ufnością na milczącego, poważnego reb Izahora. Członkowie kahału i starsi ze słuchaczy, oczyma i ruchami wyrażali uznanie rabinowi.

Reb Izahor bardzo uważnie słuchał rabina, a gdy ten skończył, rzekł uprzejmie z ukłonem w stronę siedzącego dygnitarza:

— Zanim odpowiem na wasze mądre i przezorne słowa, pozwólcie rabi, że wpierw rzeknę kilka słów młodemu człowiekowi...

Bliżsi powiedzieli nazwisko Erdmela Michela, a reb mówił:

— Młodemu Michelowi synowi Dawida na jego rozważne pytanie... Co do warunków wymaganych od emigranta do Palestyny, gdy jedziesz Michelu synu Dawida na koszt Towarzystwa Syońskiego, dowiesz się wszystkiego mój młody przyjacielu z licznych broszur tego Towarzystwa. Odwiedź mnie jutro, a wręczę ci z przyjemnością żądane wskazówki.

To pierwszeństwo odpowiedzi danej młodemu Michelowi, pogłaskało i ujęło młodych, a wywołało niesmak u starszych, zwłaszcza członków kahału i Hirsz rzekł półgłosem, śmiejąc się:

— Ten łapie na zgniłą przynętę.

Reb Izahor zwrócił się do siedzącego rabina i mówił grzecznie bez uniżoności:

— Wy, rabi, byliście tak uprzejmi i spytaliście czy byłem w Palestynie? Jakiż lichy człowiek byłbym w oczach całego tu szanownego zgromadzenia i dostojników ludu Izraela, gdybym zachwalał rzecz, której moje oczy nie widziały, uszy nie słyszały, nogi nie przemierzyły. Byłem trzykrotnie w ziemi ojców naszych w interesie osadników naszych. Przed miesiącem wróciłem z trzeciej podróży. To mogę wam sumiennie powiedzieć, że osadnicy żyją wygodnie, są zamożni i szczęśliwi. Po dwóch tysiącach lat niszczącej i złej gospodarki, ojczyzna nasza nie jest krajem mlekiem i miodem płynącym, ale wszelkie zboża się udają, pomarańcze rodzą obficie, tak samo figi, oliwki, winogrona i jeszcze raz powtarzam, że nie spotkałem osadnika naszego, któryby żałował, że przybył do ziemi ojców swoich.

— No, a w miastach? Jak żyją nasi? — spytał Eliak z lekkim uśmiechem ironicznym.

— W miastach?... — powtórzył pytanie reb Izahor, — w miastach jest bieda, bo tam żyją ci z naszych braci, których jedynem utrzymaniem jest jałmużna, chaluka, zbierana na całym świecie. I tu widzę tę puszkę — wskazał na zawieszoną przy drzwiach — ci, chalukowcy, sami nic nie robią, nie chcą pracować i nie pozwalają swym dzieciom szukać zarobku. Z chaluki otrzymuje rodzina czterdzieści franków na miesiąc i jak tu utrzymać pięć osób, czasem więcej? Oni przymierają głodem, ale z własnej winy. Kto jednak ma chęć do pracy, ma zdrowe ręce i głowę na karku, ten znajdzie dobre utrzymanie i może dorobić się majątku, a przedewszystkiem jest u siebie. Bo tam, gdzie rząd turecki z sympatją odnosi się do żydów, którzy nie przyczyniają mu żadnych szkód, tylko same korzyści, tam Izrael jest naprawdę u siebie, w swoim kraju, słucha swoich praw i nie obawia się, że pierwszego lepszego dnia przyjdzie goj prosty mużyk i wypędzi go z domu.

Zebrani głośno uznawali rację reb Izahora, posypały się przekleństwa na prześladowców, gdyż wielu z obecnych należało do przemocą wypędzonych z głębi Rosji.

— Syon, to nasze zbawienie! — zawołał ktoś z tłumu, a inni mu wtórowali i znów rozległy się wołania młodych ludzi:

— Do Syonu!... Do Syonu!

— Reb Izahor Abel! — zawołał nagle Hirsz tak głośno, że uciszyli się zgromadzeni, a on mówił: — teraz ja wam coś powiem. Wiecie dobrze, że nas są miljony, a w Palestynie niema handlu, przemysłu, fabryk, to kraj ubogi, skalisty, nieurodzajny. I czy to uczciwie z waszej strony zachęcać ludzi do porzucenia chleba, interesów, dobrobytu? Czy godzi się prawić ludowi fantastyczne bajki, zniechęcać go do pracy, do starania o poprawę bytu, do pogodzenia się z losem, zanim starsi wszystko obradzą, obmyślą i ułatwią? Czy to słuszne? czy sprawiedliwe? Ja, Hirsz Efraim, syn Mojżesza, mówię wam prawdę szczerą: nie należy bałamucić młodych waszemi mrzonkami o Palestynie, ale poddajcie się posłusznie rozkazom naszych świętych ksiąg, które wyraźnie piszą, kiedy i w jakich warunkach wybrany lud wróci do ziemi ojców swoich.

Młodzi, oburzeni tą mową, zaczęli wyzywać Hirsza nie szczędząc ostrych docinków, uciszył ich wkrótce reb Izahor skinieniem ręki i zaczął głosem wielkim:

— Ja nie mówię do tych, którzy mają pełne trzosy, którym w niewoli dobrze i czują się szczęśliwi mogąc dowolnie wyzyskiwać swoim kapitałem tak swoich, jak i gojów. Ich uszy są tak samo zatkane złotem, jak ich serca. Ja mówię do tych szlachetnych i nieszczęśliwych, którzy cierpią, bo są na obczyźnie, tęsknią do swego kraju, do swej ojczyzny, płaczą nad jej niedolą i upadkiem, błagają codziennie Adonai, ażeby ulitował się i wrócił im ich ojczyznę. Wy, którzy przywykliście do jarzma niewoli, którym miło żyć śród odwiecznych wrogów, których już nie razi zwycięstwo bydlęcych pogan i ich bałwochwalcza religja, spójrzcie na cierpienia całego ludu Izraela, a jeśli nie wygasła w sercach waszych chociażby iskierka współczucia, to zapłaczecie gorzkiemi łzami. Spytajcie mego przyjaciela, doktora Pinskiera, co to są żydzi, a usłyszycie: „Ojczyzną naszą jest obczyzna, jednością rozproszenie, solidarnością ogólna nieprzyjaźń, naszą bronią pokora, obroną, ucieczką, naszą właściwością, zdolność przystosowania się, naszą przyszłością dzień jutrzejszy. Coza pogardliwa rola dla ludu, który miał niegdyś swoich Machabeuszów. Czas już byśmy trzeźwo ocenili nasze istotne położenie, bo dla żyjących jest żyd istotą martwą, dla krajowca — obcym, dla tubylca — włóczęgą, dla posiadacza — nędzarzem i żebrakiem, dla ubogiego — miljonerem i lichwiarzem, dla wszystkich klas — znienawidzonym konkurentem..." I czy może ktokolwiek z was zaprzeczyć tym słowom?... Nikt się nie znalazł, bo to czysta prawda, jak złoto! A jeśli tak jest, na co czekacie? po co zwlekacie, dlaczego zostajecie w tem piekle, gdy możecie posiąść własną ojczyznę, kraj waszych ojców, dziedzictwo proroków, stolicę z której jaśniała na cały świat świątynia z arką przymierza. Ocknijcie się, otrząśnijcie się z lenistwa ducha, zamieńcie w czyn wasze płacze, jęki, szlochania, tęsknoty w święto Jom Kipur, gdy wołacie: „leszana haba b Iruszelaim" i wracajcie do swej ojczyzny, do Syonu! Gdy wrócicie tam z waszą siłą, potęgą, rozumem, Syon będzie słońcem na ziemi, a odbudowana świątynia gwiazdą przewodnią dla całej ludzkości!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.